



# ŚWIATEK DZIECIECY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 8

Bydgoszcz, dnia 21 kwietnia 1939 r.

Rok IV.

## Tajemnica kropli wody.

Woda napuszczona z kranu do szklanki jest zupełnie przezroczysta. Trudno nam sobie wyobrazić, że w niej znajdują się żyjące istoty. Przepisy higieniczne głoszą, że woda nie powinna zawierać żadnych bakterij ani zarodków chorobotwórczych, a ilość nieszkodliwych zarodków nie powinna wynosić nawet 100 na 1 gram wody. A jednak w wielu miastach woda obfituje w rozmaite żyjątka — wbrew przepisom higienicznym i mimo doskonałych aparatów filtrujących w centralnej wieży pomp.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na wsi, gdzie wodociągi mało są rozpowszechnione, a przeważnie istnieją studnie. Płyty kamienne chronią w tych studniach wodę tylko od kurzu, nie da się natomiast uniknąć zanieczyszczenia wody przez bakterie i jajeczka drobnych istot. Największy zaś procent żyjątek zawiera woda w studniach otwartych.

Obliczono, że naporstek mieści w sobie 5 gramów wody. Otóż **w dobrze oczyszczonej wodzie wiejskiej znajdu-**

**je się w 1 gramie wody 5—20 bakterij,** w naporstku zaś około 100. Natomiast w wodzie studziennej mieści się w jednym naporstku 400—3000 bakterij, 10—20 drobnutkich ustrojów roślinnych wielkości  $\frac{1}{50}$  —  $\frac{1}{150}$  milimetra i cały szereg drobnoustrojów.

W jaki sposób można stwierdzić istnienie tych żyjątek i ustalić ich liczbę? To nie tak trudno. A więc, naporstek pełen wody wylewa się na pożywkę żelatynową, na której zarodki świetnie się rozwijają. Istnienie i liczbę żyjątek i roślinek ustalamy **przy pomocy mikroskopu** i naczynka szklanego o zawartości 1 grama wody. Jeszcze lepsze rezultaty osiąga się za pomocą specjalnie do tego celu zbudowanej maszyny, tzw. centry-

fugi, do której przyłączone są 2—4 rurki szklane w kształcie stożka. Wskutek poruszania centryfugi wszystkie żyjątka choćby cięższe od wody zostają wypchnięte do rurek szklanych skąd łatwo je przeprowadzić pod mikroskop.

W stawach wiejskich często **wi-**



dzimy plamy zielone lub jasno-brązowe. Włośniacy nazywają to kwieciami wodnym. Badania centryfugalne i mikroskopijne wykazały ogromną ilość drobnoustrojów roślinnych w tych plamach, jako też całą szereg bakterii, robaczków itd. Woda o silnym zabarwieniu zawiera **80.000 do 120.000 tych żyjątek w jednym gramie.** (Więc ile w jednym litrze?). W jednym zatem litrze mieści się tyle żyjątek, iż odpowiadają one ilości mieszkańców całej Europy, a w trzech litrach — ilości mieszkańców całego świata.

Łatwo sobie można ustalić ilość żyjątek w małym wiejskim stawie o zawartości 30 metrów sześciennych wody czyli o powierzchni 30 metrów kwadratowych i 1 m głębokości. Otrzymujemy zawrotną wprost cyfrę: 1800 bilionów. Dotyczy ona przy tym tylko organizmów pływających, nie zaś organizmów mieszczących się w mułe.

Żyjątko, o których mowa, posiada ją niezwykłą siłę żywotną. Zużytkowanie materii jest u nich znacznie większe, aniżeli u wyższych organizmów, mimo, że składają się tylko z jednej komórki. Jednak drób wodny (kaczki, gęsi) dba o użyźnienie wody. Gdyby nie to, nie starczyłoby pokarmu dla miliardów istotek, których życie i tak liczy się na dni lub godziny. Przeważnie po kilku dniach zamierają, tworząc gnijący muł o bardzo przykrym zapachu, na którym znów hodują się miliony poczwarek.

Szczególnie żyzne są jeziora niemieckie. Zbadane np. w Holsztynie jezioro wykazało 200.000 kolonii bakterii siarczanych, 49.000 wstężyć, 50.000 wymoczków i 60.000 wstężyć niebiesko-zielonych. **Najmniej natomiast zarodków zawierają jeziora alpejskie o przezroczystej, niebiesko-zielonej wodzie.**

Dokładne badania naukowe dowodzą, że im bliżej ku biegunom, tym gęstsze zaludnienie wód. W lodowych wodach Oceanu Północnego można wolnym okiem zauważyć żyjątko długości 3 mm. W okolicach bieguna południowego również zauważymy wzrost zaludnienia w porównaniu z okolicami równika i strefy gorącej. Przyczyną tego urodzaju okolic podbiegunowych jest woda głębina nasycona częściami pożywnymi i sprzyjająca bujnej vegetacji

Dziwną wszakże jest rzeczka, że na stałym lądzie okolice ciepłe sprzyjają najbujniejszemu życiu, na morzu zaś — okolice najzimniejsze.

J. B.



— 5 —

**HOLANDIA** (Niderlandy) zajmuje północno-zachodni narożnik pnia lądowego Europy nad morzem Północnym u ujścia Renu, Mozy i Skaldy. Holandia jest krajem wybitnie nizinnym, najniżej położonym w całej Europie zachodniej. Nizinę osłonięto od zalewów morskich wydrami piaszczystymi, umocnionymi sztucznie przy pomocy licznych tam i grobli. Ta część nadbrzeża okryta żyznym mułem stanowi główny obszar gospodarczy całej Holandii. Poza tym na żuławach nadmorskich kwitnie uprawa pszenicy, jarzyn, kwiatów, tytoń i cykorii. Holandia jest królestwem konstytucyjnym, zajmującym 32.749 km<sup>2</sup> obszaru i 8.290.389 mieszkańców. Stolicą państwa jest Haga. Krajem rządzi królowa Wilhelmina, której dzień urodzin przypadający na 31 sierpnia jest świętem narodowym.

**JUGOSŁAWIA** jest największym krajem na półwyspie Bałkańskim, zajmując znaczną część wschodniego wybrzeża Morza Adriatyckiego. Jugosławia leży na obszarze 248.987 km<sup>2</sup> i liczy 13.934.038 mieszkańców. Stolicą państwa jest Belgrad. W dniu 1 grudnia 1918 roku została Jugosławia ogłoszona królestwem konstytucyjnym. Prawie cały kraj jest terenem górzystym zaś zachodnią połowę państwa zajmują góry Dynarskie. Najważniejszą rzeką jest Dunaj z dopływami, płynącą na przestrzeni 560 km. Główne porty Jugosławii, to Dubrownik, Kotor i Split. Klimat jest na ogół ciepły. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo. Po tragicznej śmierci króla Aleksandra I, który został 9. X. 1934 r. zamordowany w Marsylii, we Francji, wstąpił na tron Piotr II (ur. w 1923 roku). Władza do czasu pełnoletności króla spoczywa w rękach 3 regentów. Świętem narodowym Jugosławii, które przypada na 1 grudnia jest rocznica zjednoczenia kraju.



# Tojennicza WYPRAWA Billa

— 4 —

— Eh, co to za dowcipy! — zawołał.

— Ręce do góry! — rozkazał szeryf.

Jim Boyer uniósł błyskawicznie nogę i kopnął szeryfa w brzuch, po czym wskoczył na sanie i odjechał. Szeryf z jękiem zatoczył się i upadł na śnieg. Bill puścił psa i pomógł szeryfowi podnieść się.

— Którędy uciekł ten zbrodniarz? — zapytał prawie nieprzytomny z bólu.

Bill rozejrzał się i nagle pociągnął go za rękaw:

— Tam coś się stało.

Niedaleko od nich zebrało się wokół czegoś kilkanaście osób, a dalej stały sanie bez Boyera. Szeryf oparł się na ramieniu Billa.

— Chodź Billu, zobaczymy co tam jest.

Ludzie na widok szeryfa rozstąpili się, przepuszczając go do środka. Na śniegu leżał rozciągnięty Jim Boyer z przegryzioną krtanią, a obok niego stał Terry.

— Sprawiedliwości stało się zadość — powiedział uroczyście szeryf — zbrodniarz poniósł zasłużoną karę.

Przy Jimie Boyerze znaleziono 50.000 dolarów.

★

Od tego wypadku upłynęło kilkanaście tygodni. Silny organizm Stanclifa przewyciężył chorobę i chirurg Read odesłał go do dalszej pielęgnacji do domu. W mieszkaniu Stanclifów panował wyjątkowy nastrój. Sporo ważniejszych osobisto-

ści z zarządu miasta zebrało się u chorego. Przybyły na samym końcu sędzia Mac Gregor przemówił do Stanclifa zdziwionego niespodziewanym zjawieniem się gości:

— Drogi Stanclifie — przybyliśmy, aby wysłuchać waszych relacji z tragicznej wyprawy.

— Oczywiście, jeśli wam to dzisiaj odpowiada — wtrącił radny Green.

Stanclif w odpowiedzi uśmiechnął się i wskazał sędziemu krzesło. Słabym jeszcze głosem rozpoczął:

— Czuję się na tyle silnym, że opowiadanie nie sprawi mi żadnych trudności. Cieszę się poniekąd, że już dzisiaj ta przykra dla mnie historia zostanie ostatecznie załatwioną. Pominę nasz wyjazd z miasteczka i zacznę od pierwszych zajęć między mną a Jimem. Otóż po dłuższej już jeździe przed zapadnięciem zmroku rozbiliśmy namiot spodziewając się silnej zawieruchy. Zabezpieczeni ze wszystkich stron położyliśmy się spokojnie spać. Wsłuchany w świst wiatru nie mogłem jakosć usnąć. Jim też przewracał się z boku na bok. Było już dobrze po północy, gdy instynktownie odczułem, że coś się do mnie przyciąło. Zamieniłem się w słuch i czekam. Naraz czyjaś ręka zaczęła ostrożnie szukać czegoś pod moją głową. Miałem tam ukryte pieniądze.

— Jim! — zawołałem.

Odkoczył ode mnie i po chwili usłyszałem jego głos:

— Ty nie śpisz?

— Jim — pytam — czegoś tu szukał?

— Żołądek mnie boli, nie mogę znaleźć apteczki.

Przyjąłem to za zwykły wykręt. Wszak wiedział, że apteczka wisiała na drążku podtrzymującym dach namiotu. Podejrzewając go o złe zamiary, ukryłem pieniądze w innym miejscu. Usnąłem. Rano budzę się i stwierdzam z zadowoleniem, że wypogodziło się. Chciałem o coś zapytać Jima, ale nie było go w namiocie. Od razu przypomniałem sobie jego zagadkowe zachowanie się w nocy. Odetchnąłem z ulgą, gdy znalazłem pieniądze nienaruszone. Wyszedłem z namiotu i zobaczyłem Jima przygotowanego do dalszej jazdy. Silił się na spokój.

— Mamy ładną pogodę — powiedział.

Zacząłem pakować swoje przedmioty.

— Może ci pomóc? — zaproponował.

— Nie, sam sobie poradzę — odparłem.

Jim zaczął mnie przy pracy natrętnie obserwować. Gdy już wszystko złożone zostało na saniach, zawołałem go, aby przyszedł zwinąć namiot. Uchwyciłem drążek podtrzymujący dach i czekam. Jim nie przychodzi.

— Jim, chodźcie nareszcie! — zawołałem.

Nie odpowiedział. Wychodzę z namiotu i widzę Jima biegnącego do swoich sań. W ręce trzymał woreczek z pieniędzmi. Chwyciłem za browning i groźnie krzyknąłem:

— Jim stój!

Nie usłuchał. Strzeliłem. Upuścił pieniądze i chwycił się za ramię. Podbiegłem i pochyliłem się po pieniądze. W tym otrzymałem silne kopnięcie w głowę.

W następnej sekundzie wydarł mi z ręki rewolwer i strzelił w moją pierś. Straciłem przytomność. Odzyskałem świadomość z silnym bólem głowy i kluciem w płucach. Rozglądałem się wokoło i nie poznałem okolicy. Leżałem przy saniach. Moje psy zabite, jedynie Terry, który został tylko ogłuszony zaczął się poruszać. Obok mnie leżał browning. Jim chciał widocznie zatrzeć po mnie wszelki ślad i wywiół mnie w nieznaną okolicę, powstrzymał psy a mnie pozostawił wilkom na pożarcie. Zbliżała się noc. Popadłem w stan podgorączkowy, odzyskując tylko chwilami przytomność. Terry'ego wysłałem do domu. Łudziłem się nadzieją, że pomoc nadejdzie i postanowiłem przetrwać. Coraz częściej odbijało się o moje uszy wycie wilków. Ze mną zaczynało być coraz gorzej.

Chory wycieńczony przejściami i trapiącą go chorobą opadł zmęczony na poduszki. Ceglaste rumieńce zabarwiły jego wychudłe policzki, a dziwny blask oczu zwiastował zbliżającą gorączkę. Sędzia Mac Gregor z niepokojem obserwował Stanclifa. Dał znak ręką, aby wszyscy opuścili pokój chorgo.

\*

— Ponieważ zbrodniarz stanął już przed Sądem Najwyższego, nie potrzebujemy wydawać wyroku. Naszą powinnością jest naprawienie krzywd, jaką na podstawie poszlak wyrządziliśmy Stanclifowi.

Słowa sędziego, wypowiedziane uroczyście w sali budynku sądowego, przyjęte zostały z zadowoleniem.

Mały Bill, bohater dnia, otoczony stale rojem rówieśników musiał co chwilę opowiadać fragmenty z niebezpiecznej wyprawy ratowniczej.

Koniec.



Chodzą deszcze, szare deszcze  
srebrne łezki ronia —  
a za nimi idzie słońko, —  
lzy ociera dłonią.

Deszcze jęczą: — oj, jak ciemno,  
wszędę czarne chmury,  
a słońeczko się uśmiecha:  
— uciekną za góry!...

Deszcze mruczą: ta zła siota  
wszystkich już zamęcza,  
a słońeczko odpowiada:  
— będzie piękna tęcza!...

Deszcze płaczą: — hu... przed nami  
wszyscy się już kryją, —  
a słońeczko się raduje:  
— kwiatki się napiją!...

Chodzą deszcze, szare deszcze  
srebrne łezki ronia,  
a za nimi chodzi słońko,  
lzy ociera dłonią.

Nie przestanią smutne deszcze  
świata swymi łzami,  
bo za najczarniejszą chmurą,  
słońce lśni nad nami...



Z. LAUBERT-KULAKOWSKA.



## „W drodze do rzeczywistości“

(3)

(obrazek)

W tej samej chwili z drugiego końca kabiny rozległ się znajomy głos:

— Halo! Halo! Michałku czy mnie słyszysz?

Dzieci odskoczyły w zdumieniu od okna, głos mówił dalej:

— Jeżeli słyszysz, podejdź do radia, znajduje się tam mała czarna tarcza, obok niej zobaczysz gałkę. Naciśnij guzik i mów w tarczę!

Chłopiec zbliżył się do aparatury. Na małym ekranie wielkości głowy ujrzał twarz inżyniera. Zrozumiał od razu o co chodzi. Naciśnął tak jak mu inżynier powiedział i zawołał wprost do czarnego błyszczącego krążka:

— Jesteśmy oboje. Lecimy bardzo wysoko.

— Jak to się stało Michasiu? — pytał wystraszony głos.

— Nie wiem, naciśnąłem guzik elektryczny przy skrzyni, ale tylko jeden!

W aparacie zaszumiło coś, jakby inżynier odetchnął głęboko.

— Słuchaj uważnie, chłopcze, musisz być dzielny i zrobić wszystko, co ci każę!

— Dobrze! — krzyknął Michaś.

Wystraszony inżynier mówił dalej:

— Koło kanapki są zbiorniki z tlenem. Otwórz kranik, jeżeli wam duszno!

— Zrobione! — zawołał Michaś radośnie.

— Nie ruszaj guzików na tablicy, bo to są rakiety, których wybuchy powodują wznoszenie się wyżej. Nie wolno wam dolecieć do kresu sfery przyciągania ziemi, gdyż wówczas rakietaoplan zacznie krążyć w przestrzeni. Sprawdź na wysokościomierzu liczbę i powiedz mi, ile wykazuje!

— Nie wiem, gdzie się znajduje — poskarżył się Michaś.

— Wisi na lewo od zbiorników z tlenem.

— Mam! Dwieście!

To znaczy, że jesteście na wysokości dwustu kilometrów. Czekaście teraz spokojnie. Naciskając guzik, wystrzeliliście tylko jedną rakieta, a więc niedługo zaczniecie spadać.

Co mam wtedy robić? — zapytał Michaś!

— Rakietaoplan leci łukiem i sam musi się obrócić przy spadaniu. A wtedy aby osłabić spadek, wypuścisz rakietę hamulcową.

Głos umilkł. Dzieci siedziały nieruchomo, trzymając się za ręce i patrzyły w okno. W ogromnej dali majaczyła ziemia wielkości dużej piłki. W okienko na suficie zagładała ciemność, usiana tysiącem gwiazd. Czerwona twarz księżyca pęczniała coraz bardziej w szerokim, szyderczym uśmiechu.

— Czy jesteśmy w atmosferze? — spytała cicho Mania.

— Och, dużo wyżej! — odparł chłopiec i nagle poderwał się gwałtownie. Gorączkowo naciśnął guzik radia i krzyknął w tarczę:

— Panie inżynierze spadamy!

— Naciśnij czerwony guzik na przodzie kabiny! — wołał w zdenerwowaniu inżynier. — Uważaj! Czerwony! To osłabi szybkość opadania. Nie obawiajcie się trzasku, to będzie wybuch rakiet hamulcowych!

Znów przez długą chwilę dzieci patrzyły na zbliżającą się ziemię, która rosła momentalnie w oczach.

— Czy już widzicie chmury? — pytał głos.

(Dokończenie nastąpi.)



**Basia Sz.** Tym razem Basiu okazałaś się nie tylko pracowita, ale i uważna, bo załączyłaś kupony i rozwiązania. Za pracę, pilność i przywiązanie do „Światka” zostałaś Basiu nagrodzona. Jeśli masz jakieś zadania szaradowe własnego pomysłu — prosimy nadsyłać do oceny. Gdy przyjdiesz do redakcji — damy ci wzór na odpowiednie przygotowanie zadań. A więc czekamy.

**Halina K.** List z rozwiązaniem otrzymaliśmy. Oromnie ucieszyła nas wiadomość, że „stasz się zapoznać szerokie otoczenie koleżanek ze „Światkiem”. Liścik jest tak tajemniczy i zakonspirowany, że czekamy z zaciękaniem na następne rewelacje. Więc pisz do nas Halinko, pozdrawiamy, a co do szarad — to zamknęliśmy o kuponie.

**Hela N.** Trzeba tylko szczerze chcieć, a znajdzie się tyle czasu, by do nas napisać. Z tego wywnioskowaliśmy, że naprawdę lubisz naszą gazetkę. Cieszy nas Helu ta współpraca i zrozumienie. Liścik napisałaś krótki, a jednak tyle w nim miłych słów, że b. nas ucieszył. Ciąg dalszy „Billu”, który tak ci się podoba jest tak samo emocjonujący. Owszem, oprócz wierszy i listów drukujemy także opowiadania ujęte krótko. Jeśli więc skończysz swą pracę — nadsyłaj. Pozdrawiamy i życzymy powodzenia w nauce.

**Bol. C.** O tej „współpracy” szaradowej to wiemy już od dawna. Równie błędy zdradzają pomysłowych szaradzystów. Co do reszty, to trudno nam zbadać — musimy polegać na uczciwości i honorze naszych czytelników. Ci, którzy stale nadsyłają rozwiązania zawsze zostają nagrodzeni — więc twierdzenie, jakoby stracili nadzieję otrzymania nagrody — jest mylne. Widocznie nie nadsyłali stale. Dziękujemy bardzo za życzliwość i prosimy nadsyłać nam nadal listy. Nic nam nie napisałaś dotychczas o tym do jakiej szkoły chodzisz. Napisz więc nam coś o życiu szkolnym, przecież dlatego założyliśmy nową rubrykę, aby wszyscy czytelnicy „Świat-

ka” mogli swoje troski i przeżycia wypowiedzieć. Pozdrawiamy.

**Elżbieta M.** A więc spełniamy życzenie i odpowiadamy: na wasze listy zawsze czekamy i chętnie je czytamy. Bardzo cieszy nas zapowiedź Twoja, że nadsyłać będziesz prace, nadające się do kącika, zwłaszcza interesuje nas szczerzy sąd o „Światku”. Spełnij więc Elżuniu obietnicę i nadeślij nam obszerny list.

**Aleksander S.** Powiastka o „Billu”, która tak bardzo Ci się podoba — już się kończy. Dziękujemy za pozdrowienia i prosimy o dalsze listy.

**Jadwiga Bog.** Napisałaś do nas po raz pierwszy i sądzimy, że odtąd będziesz wierną czytelniczką kącika. Jeśli chodzi o nagrody, to trzeba Jazdzu być trochę cierpliwą. W następnym liście podaj nam dokładny adres, wiek i czy chodzisz do szkoły. Ponięważ powiastka o „Billu” przypadła Ci do gustu, jesteśmy przekonani, że odtąd będziesz już stałą czytelniczką „Światka”. Pozdrawiamy!

**Halinka Kol.** Możesz Halinko wszystkim koleżankom powiedzieć, że właśnie w tym celu założyliśmy ową rubrykę pt. „Nasi czytelnicy piszą”. Tu macie wypowiadać się szczerze, omawiać troski i radości, wykazywać swoje zdolności. Sami tematów podawać nie będziemy, gdyż na poprzednio ogłoszony konkurs wpłynęło bardzo mało prac. Jeszcze raz zaznaczamy, że prace i listy drukowane w waszej rubryce będą później nagradzane. Decyzja zależeć będzie od oceny wszystkich czytelników „Światka”. Rozpatrz więc tę sprawę Halinko z koleżankami i zabierzcie się do pracy — pozdrawiamy!

**Zbigniew Zał.** Za życzenia świąteczne bardzo Ci dziękujemy. Zadania szaradowe własnego pomysłu muszą być dobrze przemyślane, starannie napisane i wyrysowane tuszem. Osobno trzeba zrobić zadanie, a na drugiej kartce rozwiązanie. Nadsyłać można — ocenę umieścimy w „Odpowiedziach Redakcji”.

**Danka Pow.** Przed nauką ustępujemy zawsze. Sądzimy jednak Danko, że znajdziesz choć parę chwil, aby do nas napisać jak ci się w szkole powodzi i czy kochasz naukę. Tymczasem dziękujemy Ci za miły choć krótki liścik i czekamy na następny.

# Szaryady i zagadki.

## Zygzak nr 107

1	2	3	4	5	6
.		.		.	
	.		.		.

Z podanych zgłosek utworzyć sześć wyrazów dwuzgłoskowych o następującym znaczeniu: 1 miasto w zach. Polsce, 2 osoba lub rzecz nietykalna — w pojęciu dzikich 3 gryzoń, 4 brzeg (między lagunami a Wenecją), 5 część ciała, 6 imię pieska. Linia zygzakowata, łącząca kropki utworzy imię babilońskiego króla (ok. r. 600 przed Chr.), znanego z Biblii.

(Zgłoski składowe: A BU CHO DO GA KŁO LI MIK NA NO TA ZOR).

## Ślimacznica nr 108

1					2
5					6
	9		10		
		12	11		
	8				7
4					3

1—2 słynny muzyk polski, 2—3 miasto włoskie, 3—4 stolica europ., 4—5 miasto w zach. Polsce, 5—6 góra w Grecji, 6—7 państwo w Ameryce, 7—8 bożek starożytny, 8—9 rzeka w Afryce, 9—10 zwierz leśny, 10—11 nuta włoska, 11—12 rzeka syberyjska.

## Rozwiązanie kwadratu magicznego nr 103

O	L	I	M	P
L	I	D	I	A
I	D	E	A	Ł
M	I	A	R	A
P	A	Ł	A	C

## Rozwiązanie biletów wizytowych nr 104

1. KOLEJARZ; 2. KONDUKTOR;
3. KONTROLER; 4. INSPEKTOR.

**Trafne rozwiązanie szarad nr 103 i 104 nadesłali:** J. Gill, B. Modlibowska, J. Durkówna, J. Pikiesówna, L. Kosieniak, H. Jędryczka, M. Buliński, H. Koseda, J. Chabowski, J. Kromka, J. i Ż. Boreckie, K. Guderianówna, M. Jędryczka, A. Bogatka, G. Cieślakówna, Z. Banach, P. Belkowski, H. Wybrański, Cz. i St. Falkowskie, M. Grabowska, B. Cieślak, K. Sadowska, J. Bogdańska, I. Klawczyńska, I. Boruchówna, A. Santarius, Z. Kucznerowicz, H. Dziewiątkowski, J. i H. Mosińskie, A. Kubanek, E. Malekówna, H. Manderle, H. Nowakówna, J. Wełniński, Wł. Jaśniak, M. Popielewska, H. Kolankówna, U. Friebe, Wł. Mierzyński, Z. Załachowski, M. Grott, J. Kalikowska, J. Kasprowiczówna, I. Jaśniak, St. Michalski, Fr. Krause, Z. Arendt, J. Jabłońska, D. Powalowska, W. Stepowski, T. Kuligowska, P. Zabłocki, W. Góralczyk, L. Spicker, D. i A. Sobczakówny — Nowawieś, B. Gącerzewicz — Dóbrcz, St. Pałen — Brzoza, E. Rybarczykówna — Kcynia.

**Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań otrzymali:**

- B. Modlibowska — w/m.  
H. Manderle — w/m.  
Fr. Krause — w/m.